WARSZAWA.— Rok I. Dnia 21. Kwietnia 1823.

KURYER
DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

N^er 10.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

Wyiątek z pamiętników pewnego znakomitego Polaka, podróżuiącego po Francyi w roku 1787.

....Jeden z naywiększych banków faraońowych utrzymywany był przez Hrabiego *Diudre* w iego własnym domu. Prezentowano mu Majora *Bags*, Irlandczyka, maiącego reputacyą zapalonego gracza. Po kolacyi, Hrabia *Diudre*, zaprosił, iak zwyczaynie, wszystkich stołowników do gry; lecz z okazyi Maiora, uczyniono nam z iego strony propozycię w przyłożeniu się do potroienia banku, składaiącego się zwyczaynie ze stu tysięcy franków. W kilku minutach, złożono 200,000. fran: na stół, do czego ia i Markiz (ieden z przyiaciół opowiadaiącego) nie maiąc bynaymniey chęci poniterowania tego wieczora, przyłożyliśmy się w summie 4000. luidorów. Widząc te przygotowania Maior, rzekł, obracaiąc się z uśmiechem do Hrabiego *Diudre*: „Dom Pański ma reputacyę, że w nim

gracze są ślepi, biorący luidory za soldy (*); lecz iak widzę, tego wieczorą nie myślicie państwo grać iak dla zabawki, nie przystoi mi więc iak tylko stosować się do gustu tak znakomitéy kompanii.“

Hrabia, na tę gaskonadę, godną Irlandczyka, nie dał innéy odpowiedzi, iak ofiaruiąc Majorowi va Banko. Nad wszelkie spodziwanie, nasz *Rodomont* przyiął wyzwanie, dobył z pugilaresu wexlu na 400,000. franków; lecz bez rewanżu. Za szóstém pociągnieniem, odkrył kartę, była to, iak sobie przypominam, czwórka; zagarnął 250,000. franków w biletach bankowych, a 2000. luidorów w złocie, i wyszedł tryumfalnie z sali.

Zadziwienie widzów trwało niedługo, założono bank zwyczayny, i zaczęto poniterować, iak gdyby dopiero do gry przystąpiono.

Żartowaliśmy z Markizem, stoiąc pązy kominie, ze złego początku naszego nowicyatu Bankierowskiego, gdyż od chwili naszego stowarzyszenia się z sobą, nie trudniliśmy się iak samą poniterką, chociaż mniey zyskowną niż trzymanie banku, lecz 200,000. frankow pozostałéy wygraney pocieszało nas w tém utrapieniu. Dwóyznaczność naszych żartów ściągnęła na siebie uwagę grubego Barona Leodyiskiego, (Liége) rozwalonego blisko nas na berżerce, a na którego nie dawaliśmy dotąd baczności.

„Trzeba iednakże przyznać, odezwał się nareszcie, że iak nie ledwie we wszystkiém, tak i w grze, Anglicy przeszli wszystkie narody Europy: Poznałem ze sposobu iakim Panowie rozumuią o Maiorze, iż iesteście z liczby konesforów, lecz poszedłbym o zakład, że naymnieyszey idei nie macie o przerabianiu piątki w czwórkę.“ Markiz lepiey odemnie z podobnemi rzeczami obznaymiony, zapewnił Pana Barona, że nie iest frycem w podobnych figielkach, lecz że nie dawał bynaymniey baczności na grę Maiora. „Otóż ia Panu, rzekł usłużny Baron, całą tę taiemnicę naydokładniey wyiaśnię. Posypuie się nieznacznie stolik, proszkiem djamentowym, tak, aby na nim spoczywała liczba nieparzysta, troyki, piątki, lub siódemki; w potrzebie, za pociągnieniem, z tróyki, formuie się dwóyka, z piątki czwórka, a z siódemki szóstka.

(*) Sold wynosi około 2 i ½. groszy pol:

„Lecz skądże Pan Baron może wiedzieć, spytał się Markiz, że Major tym sposobem wygrał dzisiay 300,000. franków? — Ztąd, że iutro rano podług naszey umowy, dostanę od niego trzecią część summy, za nauczenie go téy sztuki. — A ja całą, rzekł Markiz, ponieważ Panu myślę towarzyszyć. Gdzie Pan stoisz? ieżeli łaska?

Baron zaambarassowany wzdragał się z początku, lecz po tonie Markiza poznał, że ten nie przestanie na samych pogróżkach: dla tego dał swóy adres, przyrzekaiąc że będzie nas czekał. —

Spytałem Markiza, iaki iest iego proiekt. „Wyciągnąć Maiorowi chociażby z garła, wyszulerowane 300,000. fran. — Czy sądzisz, że się przyzna do tego, co mu Baron zadaie? — Jego Koligacya z tym oszustem, który udawał że go nie zna, dość go potępia."

Nazaiutrz o ósméy zrana udaliśmy się do Barona, a znim do Hotelu, w którym stał Maior. — Ten zdumiał się uyrzawszy nas w towarzystwie ze swoim sociuszem.

(*Dokończenie nastąpi*) do Karty 65 =

B A Y K A

I s k r a.

Patrzcie, iak się błyszczę iaśnie,
To mówi Iskra — i gaśnie.

A N E G D O T A.

Za czasów Rządu Xięcia Osssony (*d'Ossone*) iako Namiestnika Królewskiego w Neapolu, pewny Kupiec Neapolitański nazwiskiem *Morelli* maiący przeszło lat 70. chlubił się że zrobił wielki maiątek nie wyieżdżaiąc nigdy z Neapolu, iakoż istotnie lat 48. iuż miiało iak nie wyruszył się z Miasta i często przed wszystkiemi powtarzał że nic go w świecie nie zdoła wyprowadzić z niego. Xiąże *d'Ossone*, dowiedziawszy się o tém, posłał do niego natychmiast iednego z swych Dworzan, zabraniaiąc mu pod iak naysurowszą odpowiedzialnością i pod karą 1000. Talarów w Imieniu Królewskiém wyieżdżać z Neapolu.

Morelli zdziwiony mocno takim rozkazem, żartował w gronie swych przyiacioł, dodaiąc, iż i bez tego rozkazu nikt go nie potrafi wyprowadzić z Stolicy; iednakże szukał wszelkich sposobów, dla docieczenia przyczyny, dla którey Namiestnik zabronił mu wyieżdżać z miasta; lecz na próżne były wszelkie Jego w téy mierze poszukiwania;— nakoniec dręczony ciągle niespokoynością, utraca sen, i naymocnieyszy smutek opanował zmysły Jego. Chcąc się nakoniec uwolnić od téy niepewności, która go tak mocno dręczyła, a zarazem dogodzić gwałtowney chęci przestąpienia wydanego rozkazu, posyła Xięciu *d'Ossone* Namiestnikowi 1000. Talarów, sam czém prędzéy wsiada do powozu i iedzie do kraiu Papiezkiego, gdzie przenocowawszy, wraca nazaiutrz do Neapolu.

Namiestnik uwiadomiony o iego powrocie; z danych 1000. Talarow posłał 500. dla Domu Dobroczynności, a drugą połowę odsyłaiąc *Morellemu* kazał mu oświadczyć że przestaie na 500. Talarach, chciał bowiem tylko pokazać iak trzeba z podobnemi iemu postępować.— a obracaiąc się do iednego z swych dworzan rzekł z uśmiechem: „teraz przekonałem się dostatecznie, że to iest wrodzoną ułomnością ludzi ubiegać się za tém czego się im naysurowiéy zabrania i że się sprawdza dawne to przysłowie: zakaz iest bodźcem naszych chęci.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy. Dnia 18. Kwietnia. Benefis P. *Bogusławskiego*; Człowiek Modny, Komedya w 5ciu Aktach z Francuzkiego tłómaczona, i balet, Wesele Krakowskie.—

Komedya ta naylepsza ze wszystkich, przez Pana *Boassy* (Boissy) napisanych, zaledwo otrzymała mieysce w Repertoarze drugiego rzędu: a zaleta, którą mieć mogła z dość gładkiego wiersza, upadła w tłómaczeniu prozą.— Gra Aktorów w ogólności dobra; wyiąwszy, że naszém zdaniem, ciężko odpowiedzialnym bydź powinien ten, kto Panu *Werowskiemu*, pominąwszy P. P. *Dmuszewskiego* i *Aszpergera*, rolę trzpiota mógł wręczyć.

Wesele w Oycowie, przedstawiaiące nam rubaszne skoki naszych nieocenionych Krakowiaków, mile zawsze widzianém będzie.

* *
*